

## Dziewczyna o zielonych oczach:

### 24. Emocje to tylko zmysł

Liwia obserwowała mnie przez chwilę, po czym roześmiała się i popatrzyła na mnie z rozbawieniem.

- Wciąż nie pamiętasz - powiedziała. - Skup się na słowach, które mówię - dodała, a ja skinęłam głową, nie wiedząc, o co jej chodzi. Skupiłam się na słuchu, wyostrzyłam go, nakierowując w jej stronę.

- Smutek - wyszeptała. Przez ułamek chwili patrzyłam na nią, a zaraz potem ogarnęła mnie fala ogromnego smutku. Aż rozbolało mnie gardło, a łzy prawie napłynęły do oczu. Myślałam, że zaraz wybuchnę płaczem. - Radość. - Usłyszałam głos Liwii i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki całą moją głowę wypełniła euforia. Nie umiałam powstrzymać szerokiego uśmiechu, czułam się, jakby ta chwila była najpiękniejszą w moim życiu. I nie rozumiałam, co się ze mną dzieje. - Gniew - powiedziała znów Liwia i poczułam niemal taką samą furię, jak wtedy, na sali. Pokręciłam w końcu głową i wszystkie te skrajne emocje uleciały.

- Co to było? Czułam dokładnie to, co nazwałaś.

- Tak, teraz emocje są twoim narzędziem. A przerażenie... - Pokręciła głową. - To ja poczułam wtedy prawdziwe przerażenie. Ale nie dlatego, że zabiłam człowieka. Dlatego, że poczułam *satysfakcję*. I żadnych wyrzutów sumienia. Poczułam się znów *korposzczurem*, który po prostu zagryzł innego, tym razem dosłownie. A najgorsze wtedy było to, że myślałam tylko i wyłącznie racjonalnie. Żadnej paniki. Zostawiłam ją tak samą, w kuchni i wróciłam do sali, gdzie była impreza. Michał bawił się w najlepsze, ale wymówka na ból głowy zawsze działała i pojechaliśmy. Wiedziałam, że policja mnie zatrzyma, korytarze były monitorowane. Ale mimo to myślałam racjonalnie. Poprosiłam, by pojechał okrężną drogą, przez las. Lubił tamtędy jeździć, podobały mu się zakręty i zawsze jeździł tam szybko. Tamtej nocy też. W dodatku warunki były dobre. Sucho, niezbyt nmroźnie, ledwie dwa stopnie pod zerem. W kilku miejscach koła zaczęły nawet popiskiwać. Nie lubiłam takiej jazdy, ale tym razem jeszcze go zachęcałam, położyłam mu dłoń na udzie. Blisko kierownicy. A drzewa przelatowały jedno za drugim tuż za oknami auta - opowiedziała Liwia i znów zrobiła przerwę.

- Rozbiliście się na drzewie? - zapytałam, nie mogąc się doczekać dalszego ciągu. Liwia uśmiechnęła się samymi końcówkami ust.

- Nie, to byłoby niepewne - wyszeptała spokojnie, a ja usłyszałam w jej głosie ogromną satysfakcję. - Michał zawsze jeździł bez pasów, uważał że gniotą garnitury. Ale zapinał pod plecy by nic nie brzęczało. Droga przed nami była zupełnie pusta, ale zobaczyłam w oddali samochód. Ciężarowe Volvo, z tymi charakterystycznymi przednimi światłami. Jestem pewna, że Michał zapamiętał do końca życia moje słowa. Inna sprawa, że był to bardzo krótki czas.

- Co powiedziałaś? - zapytałam, a Liwia roześmiała się. Czekala przez chwilę.

- "Wiem o intercyzie. Wiem o Alicji. Zabiłam ją" - powiedziała Liwia. - A zaraz potem szarpnęłam za kierownicę. Nie zdążył nic zrobić, poza odwróceniem głowy w moją stronę i rzuceniem głupiego "Co, kurwa?!". Kierowca ciężarówki też nie miał szans, mógł tylko patrzeć, jak wpadamy prosto w niego. Potem było uderzenie. Ocknęłam się w naszym samochodzie, wbitym w przód ciężarówki. Okazało się, że nasze mniejsze Volvo nieźle sobie poradziło. Michał zginął na miejscu, zabiła go poduszka, bo nie miał

zapiętego pasa. Ale ja... Elementy kokpitu spod poduszki weszły mi w udo. Mam bliznę od połowy uda do pachwiny na prawej nodze. Pękła tętnica i jeszcze w samochodzie zdążyłam się wykrwawić. Ratownik medyczny trzymał moją dłoń i pieprzył to swoje "wszystko będzie dobrze", a strażacy kroili szczypcami nasz samochód, żeby mnie wyciągnąć. Nie zdążyli. Ale wiesz, co zdążyłam zrobić ja? - zapytała z mściwym uśmiechem. Nie odezwałam się. Nie wiem czy miałam ochotę to usłyszeć. Popatrzyła gdzieś na bok i miałam wrażenie, że poczułam od niej nostalgię. Chyba rzeczywiście zaczynałam funkcjonować jak emocjonalny radar.

- Zapytałam o Michała. Ratownik tylko pokręcił głową. A ja przez sztucznie wyciśnięte łzy, tuż przed śmiercią, wyjąkałam, że się klóciliśmy, a on, w biurze, wcześniej pokłócił się i zabił swoją kochankę - powiedziała z satysfakcją. Odwróciłam głowę w stronę baru. Usłyszałam właśnie historię o tym, jak ktoś, kogo znałam, zabił dwie osoby. Powinnam była poczuć jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, ale z przerażeniem odkryłam, że nie czuję nic. Popatrzyłam na tańczący tłum i zdałam sobie sprawę, że czuję do tych wszystkich ludzi mniej więcej to samo, co do przedmiotów. Ot, są. Kompletnie bez znaczenia. Ruszające się torebki z krwią.

- Maju. - Usłyszałam z boku, ale nie zareagowałam. - Majka, popatrz na mnie. - Nakazała i niechętnie odwróciłam się w jej stronę.

- Nie jestem już człowiekiem. I wiesz co? Wciąż czuję ogromną *satysfakcję*, że dwoje ludzi, którzy zabrali mi wszystko i zniszczyli moje życie nie żyje. Tak, zemsta jest *zła*. Ale bardzo, bardzo dobrze smakuje - powiedziała, a ja otworzyłam szeroko oczy. *Zemsta*. Nie pomyślałam o tym wcześniej. Nagle przypomniał mi się Adrian. Osoba, która zabrała mi wszystko i zniszczyła moje życie *wciąż żyła*. I teraz też był dla mnie tylko przedmiotem.

Gdy tak siedziałyśmy w milczeniu, po tym, jak swoją historię opowiedziała mi Liwia, podszedł do nas jeden z ochroniarzy dyskoteki.

- Dziewczyno, jest problem - powiedział, a gdy Liwia popatrzyła na niego pytająco, zaczął mówić dalej. - Ktoś już po was jechał, ale miał stłuczkę. Wjechał w niego jakiś gówniarz w audi, passacie czy tam innym złomolocie. Organizujemy transport, na razie zostajecie tutaj - dodał, a Liwia popatrzyła na swój zegarek. Ja zrobiłam to samo i zdałam sobie sprawę, że zegarek odliczał czas kilku godzin.

- Co to za odliczanie? - zapytałam nieco wystraszona. - Liwia?! - dodałam, nie otrzymawszy odpowiedzi.

- Nie panikuj - odparła blondynka. - Jest po północy. To czas do wschodu słońca - dodała spokojnie i popatrzyła na ochroniarza stojącego przed nami. - Ale wiesz, że mamy mało czasu? - zapytała, a ja raz jeszcze popatrzyłam na mój zegarek. Rzeczywiście, do wschodu słońca zostały niespełna cztery godziny. Poczułam nieprzyjemny dreszcz. Potem popatrzyłam na Liwię, która nagle zerknęła ponad moim ramieniem gdzieś do tyłu.

- Wiem - powiedział ochroniarz. - W razie czego jest Darek. Wracacie do obowiązków. Liwia, trochę spadły już obroty, podkręć skinęła głową, wciąż patrząc gdzieś za mnie. Drgnęłam, ale powstrzymała mnie.

- Nie. Nie odwracaj się. Wczuj w emocje. Użyj empatii. Poczuj - powiedziała. Patrzyłam na nią nieco zaskoczona, ale zmrużyłam oczy i skupiłam się na tym, co do mnie docierało. Najpierw uderzyła mnie ogromna fala euforii, radości, dobrego humoru, pozytywnych odczuć. Miałam wrażenie, że wszyscy wokół mnie w jakiś dziwny sposób krzyczą do mnie z radością. Jednak po chwili mój szósty, emocjonalny zmysł zaczął się wyostreć. Poczułam emocje poszczególnych grup tańczących i siedzących przy stolikach ludzi. Teraz nie czułam się już jak zalana jednolitą falą, ale odbierałam poszczególne fale radości i szczęścia. Tak, jakbym stojąc na plaży nie słyszała szumu morza, lecz dźwięku poszczególnych kropel morskiej wody. Nie miałam wątpliwości, że wszyscy tutaj świetnie się bawili. Już miałam powiedzieć, że nie czuję nic specjalnego, gdy nagle poczułam coś zgoła innego. Zdecydowanie to była *złość*. A nawet

*agresja*. Miałam nieodparte wrażenie, że zaraz dojdzie do jakiejś kłótni. Albo nawet bójki. Popatrzyłam za siebie i bezbłędnie trafiłam wzrokiem na dwie dziewczyny, stojące kilkanaście metrów od nas. Nie tańczyły i zdecydowanie nie wyglądały na przyjaciółki. Kłóciły się, chociaż w pierwszych chwilach nie słyszałam ich głosów, zagłuszała ich muzyka.

- Ruszaj, bo zaraz rzucą się na siebie - powiedziała Liwia, a ja zeskoczyłam z krzesła i stanęłam w miejscu, niepewna, co dalej. Liwia delikatnie mnie popchnęła i przyspieszyłam kroku, czując, że Liwia idzie za mną. Szybko dotarliśmy do dziewczyn, które jeszcze tylko obrzucały się inwektywami, ale *czułam*, że zaraz dojdzie do bójki. Zatrzymałam się krok przed nimi i w tym momencie zdałam sobie sprawę, że w zasadzie nie wiem, co powinnam zrobić. Nigdy nawet nie widziałam bójki ani kłótni, nie mówiąc już o rynsztokowym języku, którego używały obie dziewczyny. Zmierzyłam obie wzrokiem. Nie mogły mieć więcej lat ode mnie, za to były ubrane w o wiele bardziej wyzywający sposób. W pewnym momencie nawet u jednej z nich mignęła mi koronka jej bielizny - tak krótką i luźną miała spódniczkę. Dobrze, że chociaż miała coś pod spodem. Z tego, co usłyszałam, chodziło oczywiście o chłopaka.

- Zrób coś, bo dziewczyny zaraz się zaczną szarpać - powiedziała cicho Liwia, stojąc tuż za mną. A ja wciąż nie wiedziałam, co miałabym zrobić. Słuchałam tylko jeszcze trochę kłótni dziewczyn, o to, która przysła z chłopakiem, a która zaczęła się do niego łąsić jak ostatnia szmata, według słów tej pierwszej. Nagle zdałam sobie sprawę, że oskarżona o "łaszenie się" dziewczyna była tą samą, z którą wcześniej widziałem Darka. Zmrużyłam gniewnie oczy i wciągnęłam mocno powietrze, łapiąc zapach obu dziewczyn. Aż nadto wyraźnie poczułam zapach alkoholu. Domyśliłam się więc, że obie były co najmniej lekko wstawione. Poczułam gniew ale nadal nie miałam pojęcia, co powinnam zrobić.

- Teraz jest twoja pierwsza *interwencja* - odezwała się Liwia cicho i dziewczyny wciąż nie zauważyły naszej obecności.

- I co szmato, nadal będziesz się stawiać? - warknęła tymczasem jedna z nich.

- Wal się, to wolna impreza... Mogę robić co chcę, więc spier... - urwała, gdy pierwsza z dziewczyn uderzyła ją delikatnie w twarz.

- No i spóźniłaś się z reakcją - fuknęła zza moich pleców Liwia i szybko stanęła przede mną. Nim doszło do kolejnego uderzenia między dziewczynami, chwyciła je obie za nadgarstki.

- A ty czego, dziwko? - warknęła dziewczyna, z którą wcześniej tańczył Darek. - Zostaw nas, nie twoja sprawa - dodała i szarpnęła się, ale dłonie Liwii nawet nie drgnęły.

- Puszczaj nas! - Druga dziewczyna zawtórowała pierwszej i teraz obie stanęły obok siebie, patrząc na nią. - Nie jesteś za stara na tą dyskotekę, mamusi? - dodała, a ja teraz poczułam agresję i wrogość skierowaną wprost wobec Liwii. Uśmiechnęłam się tylko ironicznie. Biedne, nie wiedziały, z kim zaczęły.

- Spokój, dziewczyny - syknęła Liwia gniewnie i ze złością, wkładając w ton głosu tyle groźby, wrogości i nienawiści, że aż sama poczułam tą falę, chociaż nie była przecież skierowana bezpośrednio na mnie. - Dla was impreza się już skończyła. - Mówiąc to popatrzyła głęboko w oczy jednej dziewczynie, a potem drugiej. - Wychodźcie do domu, natychmiast, jasne? - dodała.

- Tak - powiedziała pierwsza z dziewczyn, patrząc na nią maślanym, kompletnie nieobecnym wzrokiem. - Już idę - dodała i zaczęła się wycofywać, a gdy Liwia ją puściła, odwróciła się i ruszyła w stronę wyjścia. Teraz Liwia popatrzyła na pierwszą dziewczynę. Wciąż patrzyła na nią gniewnie, chociaż była trochę zaskoczona. Najwyraźniej, Liwia zbyt krótko patrzyła w jej oczy. Była to dla mnie pewna nowość. Myślałam, że działało to natychmiast.

- A ty idź sobie zamówić coś do picia - powiedziała spokojnie Liwia i delikatnie pociągnęła ją w swoją stronę, patrząc jej w oczy. Gdy dziewczyna zrobiła krok, Liwia sprytnie owinęła się wokół niej, by stanąć tuż za jej plecami i popchnęła ją delikatnie. - Ruszaj po najdroższego drinka, na uspokojenie - wyszeptwała

prosto w jej ucho. Gdy dziewczyna zniknęła już za tłumem tańczących, Liwia popatrzyła na mnie.

- To było świetne. Genialnie to rozegrałaś - powiedziałam z autentycznym podziwem.

- Ucz się - warknęła Liwia, a ja teraz dopiero zobaczyłam, że była rozgniewana. Nieco pochyliła się w moją stronę i delikatnie położyła dłoń na moich policzkach. - Tak to ma wyglądać. Ale szybciej. Dopuściłaś do tego, by jedna uderzyła drugą. Gdyby nie to, prawie na pewno obie mogłyby tutaj pozostać. Przez ciebie, dla jednej skończyła się impreza.

- A co to za różnica? - zapytałam nieco zaskoczona.

- Pieniądze, Maju - odparła spokojnie. - Wszystko kręci się wokół pieniędzy. Dziewczyna teraz poszła po drinka, za którego będzie musiała zapłacić. Każdy wyrzucony klient to mniejsza kasa, którą mógłby tutaj zostawić - dodała. - Chodź, musimy już jechać do siebie, odwiezie nas Darek - dodała i ruszyła gdzieś przed siebie, a ja stałam totalnie zaskoczona. Czyli naprawdę chodziło tylko i wyłącznie o pieniądze? Ocknęłam się i ruszyłam za nią dopiero, gdy niemal zniknęła gdzieś w grupie bawiących się na sali ludzi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

MarcinD, dodano 11.04.2019 12:35

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).